TOŻSAMOŚĆ · ANALIZA

TOŻSAMOŚĆ NARODOWA I BEZPIECZEŃSTWO KULTUROWE

Rafał Łętocha · 8 października 2022



Pojęcie bezpieczeństwa kulturowego robi od jakiegoś czasu coraz większą karierę. Przełomem, jeśli chodzi o zainteresowanie nim, stał się upadek komunizmu, koniec zimnej wojny i świata dwubiegunowego oraz postępująca globalizacja i jej daleko idące skutki w obszarze kulturowym. Można je bez problemu powiązać z kwestią narodowej tożsamości, co więcej, wydaje się, że zagadnienia te łączą się ze sobą w sposób naturalny. Tożsamość narodowa jest określana zresztą przez niektórych badaczy jako tożsamość kulturowa. Wymienne używanie sformułowania „narodowy" i „kulturowy" łączy się z koncepcją narodowości w odniesieniu do kraju pochodzenia, co pociągało za sobą powstanie określeń typu: kultura niemiecka, polska czy amerykańska.

Czym jest tożsamość narodowa?

Tożsamość narodowa definiowana jest jako poczucie odrębności wobec innych narodów za sprawą różnych czynników takich jak symbole narodowe, język, barwy narodowe, świadomość pochodzenia, historia narodu, więzy krwi, stosunek do dziedzictwa narodowego, terytorium. Antonina Kłoskowska w pracy *Kultury narodowe u korzeni* definiowała tożsamość narodową jako „refleksyjny stosunek podmiotu wobec samego siebie". Wedle tej badaczki „tożsamość narodowa zbiorowości narodowej to jej zbiorowa samo-

wiedza, jej samookreślenie, tworzenie obrazu własnego i cała zawartość, treść samowiedzy, a nie z zewnątrz konstruowany obraz charakteru narodu". W tej koncepcji można wyróżnić dwie sfery odnoszące się do kultury: z jednej strony symboliczną, czyli system znaczeń stanowiących obszar sztuki, wierzeń, tradycji, historii, dziedziczonych międzypokoleniowo oraz sam proces kulturyzacji, za pomocą którego następuje dziedziczenie międzygeneracyjne.

Zbigniew Bokszański w pracy *Tożsamości zbiorowe* za podstawowe cechy tożsamości narodowej uznaje: historyczne terytorium lub ojczyzna; podzielane powszechne mity pochodzenia i pamięć historyczna; wspólna kultura masowa; wspólne określone prawem uprawnienia i obowiązki wszystkich członków; wspólna gospodarka związana z terytorialną mobilnością członków. Natomiast Małgorzata Budyta-Budzyńska w książce *Socjologia narodu* mówi o tożsamości narodowej jako pojęciu, którego popularność jest zjawiskiem stosunkowo niedawnym, a które zastąpiło wcześniejsze terminy, rozpowszechnione w XVIII, XIX i na początku XX wieku, w rodzaju „charakteru narodowego" czy „świadomości narodowej". Definiuje ją jako stałe odtwarzanie i reinterpretowanie „wzorca wartości, symboli, wspomnień, mitów i tradycji, które tworzą dziedzictwo określonych narodów, a także identyfikacji jednostek z tym wzorcem i dziedzictwem oraz z jego elementami kulturowymi". Trzeba pamiętać, iż dziś mówi się często o „sytuacyjnym" charakterze tożsamości etnicznych i narodowych oraz o panowaniu we współczesnym świecie „tożsamości złożonych" (*multiple identities*).Każdy człowiek pełni więc rozmaite role i identyfikuje się jednocześnie z wieloma grupami:rodziną, płcią, regionem, grupą zawodową, grupą wyznaniową, narodem, bez żadnych problemów przechodząc z jednej kategorii do drugiej, w zależności od potrzeb i okoliczności. Co więcej, wiele tych tożsamości przybiera coraz częściej charakter symboliczny i opcjonalny.

Tożsamości bywają płynne, zmienne, są procesualne, nieustannie kreowane i narracyjne. Jak podkreśla Budyta-Budzyńska, tożsamości zbiorowe prezentują się w ten sposób jedynie wówczas, gdy patrzymy na nie z punktu widzenia indywidualnych członków. Można natomiast spojrzeć na nie również jako na zbiorowości kulturowe i wspólnoty określane przez wspólne wspomnienia, mity, wartości i symbole. Te dwa poziomy analizy – indywidualny i kolektywny – są, zdaniem wspomnianej badaczki, często mylone, a należy je rozróżnić z tego powodu, iż chociaż zbiorowości kulturowe i wspólnoty złożone są z poszczególnych członków, nie możemy zredukować ich do prostego zbioru jednostek, które mają pewne wspólne cechy lub które mieszkają obok siebie. Dużo większe znaczenie dla zbiorowej tożsamości mają ich wspólne wartości, normy, ich pamięć i symbole. Tożsamości i wspólnoty kulturowe podlegają oczywiście procesom zmian i rozpadu, zmiany te mogą być stopniowe i skumulowane, nagłe i przerywane. Ostatnie dziesięciolecia pokazują nam wyraźnie, w jak dużym stopniu elementy tożsamości narodowej mogą ulegać zmianom. Wskazuje się, że na ten proces „etnosymbolicznej rekonstrukcji" składa się dokonywanie ponownego wyboru, łączenie na nowo i rekodyfikacja wcześniej istniejących wartości, symboli, wspomnień itp., a także dodawanie nowych kulturowych elementów przez każde kolejne pokolenie. Zmiana nie jest więc niczym nadzwyczajnym, chodzi jednak o to, jak ona wygląda, czy zawiera się w pewnych określonych ramach, granicach wyznaczonych przez kulturę i tradycję danego narodu oraz jego specyficzne dziedzictwo. Jeśli bowiem tożsamość oznacza pewną dozę stabilności i związek z poprzednimi pokoleniami, zmiana może zachodzić jedynie w ramach określonych granic, nie powinna stanowić gwałtownego zerwania i prowadzić do destrukcji narodu.

CZYTAJ TAKŻE: Historia i teraźniejszość – lekcje do przeżywania

Bezpieczeństwo kulturowe

Poczucie bezpieczeństwa kulturowego może odnosić się zarówno do zbiorowości (naród, grupa etniczna, etnia, mniejszości narodowe), jak i poszczególnych jednostek (zapewnienie możliwości autoekspresji, swobody kontaktów). Bezpieczeństwo kulturowe definiowane bywa jako zdolność do pomnażania dotychczasowego dorobku kulturalnego oraz obrony przed niepożądanym wpływem innych kultur czy też jak sformułował to badacz problematyki, Jan Czaja, umiejętność „państwa do ochrony tożsamości kulturowej, dóbr kultury i dziedzictwa narodowego w warunkach otwarcia na świat, umożliwiających rozwój kultury przez internalizację wartości niesprzecznych z własną tożsamością". Zazwyczaj wskazuje się, że obejmuje ono: ochronę wartości kultury symbolicznej (duchowej), istotnych dla tożsamości narodowej (język, religia, zwyczaje, tradycje historyczne, literatura, filozofia, ideologia itd.); ochronę materialnych dóbr kultury i dziedzictwa kulturowego (zabytki, kościoły, zamki, dzieła sztuki itp.); otwartość kultury polegającą na zachowaniu stanu równowagi między jej wewnętrznym rozwojem opartym na rodzimych wartościach a ochroną przed niepożądanymi wpływami i jednoczesną internalizacją elementów niesprzecznych; prowadzenie zagranicznej polityki kulturalnej (promowanie kultury). Tożsamość kulturowa kształtuje się w ciągu wieków, są to tzw. procesy długiego trwania (*longue durée* Fernanda Braudela) i jest głęboko zakorzeniona w świadomości narodu. Jak zauważa Jan Kłoczkowski w pracy *Patriotyzm polski w długim trwaniu*, „rzeczywistymi nosicielami kultury od początku ewolucji aż do naszych czasów są narody, czyli kulturowo zjednoczone ludy świata".

> **Szeroko rozumiana kultura w sytuacji upadku państwa staje się wręcz jednym z podstawowych gwarantów przetrwania narodu, o czym doskonale wiemy, ponieważ naród polski w okresie zaborów istniał i przetrwał za sprawą właśnie silnej identyfikacji z kulturą, która stała się bazą dla więzi pomiędzy Polakami i ich tożsamości.**

Globalizacja

Procesy globalizacji przebiegają w skali całego globu w dwóch aspektach: zarówno świat jako całość, za sprawą środków komunikacji o globalnym zasięgu stał się terenem konfrontacji kulturowej, jak i każdy kraj z osobna jest takim terenem. Badacze problemu wskazują, że w zasadzie nie ma już żadnego kraju na świecie, w którym konfrontacja kulturalna przebiegałaby według dawnego schematu, zgodnie z którym rządzi niepodzielnie określony (zazwyczaj rodzimy) typ kultury, zaś typ konkurencyjny zajmuje jedynie jakąś wydzieloną mu niszę. Arena kulturowa globalizacji jest dziś ustrukturalizowana na osi centrum–półperyferie–peryferie. Centrum to globalni nadawcy wartości i dóbr kulturowych, głównie Anglosasi kodujący kulturę według swego idiomu kulturowego, peryferie natomiast to odbiorcy ze źródeł globalnych i regionalnych. Globalizacja jest zjawiskiem pociągającym za sobą różne, przeciwstawne nawet konsekwencje. Obok związanych z procesem globalizacji tendencji do scalania i przekształcania świata w McLuhanowską „światową wioskę" mamy do czynienia z procesem odwrotnym: fragmentaryzacji i dezintegracji.

Jak nie bez racji wskazywał bowiem Edmund Wnuk-Lipiński w książce *Świat międzyepoki*, globalizacja narusza w sposób istotny „identyfikacje ludzi i grup z państwem narodowym i uruchamia dwa nurty nowych identyfikacji: z jednej strony – kosmopolitycznych, z drugiej zaś – lokalnych". Do tego dochodzą procesy różnicowania, współwystępowania wielu kultur na tym samym terenie stanowiące wynik na-

silających się procesów migracyjnych. To owocuje zaś znów zjawiskiem wielokulturowości. W warunkach demokracji różnice kulturowe, wynikające z etniczności emigrantów, mogą przekształcić się w postulaty uzasadniające polityczną i kulturową tożsamość, prowadząc do wielokulturowości społeczeństwa. W warunkach polityzacji tych grup wielokulturowość przekształca się w rodzaj ideologii tzw. mulitkulturalizmu. To zaś w konsekwencji znów grozi fragmentaryzacją społeczeństwa, destrukcją społecznych identyfikacji, rozpadem na konkurujące getta i diaspory, wewnętrzną destabilizacją społeczną. Nie bez znaczenia w kontekście globalizacji kulturowej jest również umiędzynarodowienie języka angielskiego, który stał się współczesnym *lingua franca*, wykorzystywanym powszechnie w świecie rozrywki, nauki czy polityki, jak i codziennych kontaktach interpersonalnych pomiędzy osobami różnych narodowości na całym świecie. Wskazuje się, że w przypadku globalizacji w zakresie kultury zagrożeniami mogą być: zmniejszanie się roli symboli narodowych w życiu społeczeństwa; coraz mniejsze przywiązywanie wagi do zwyczajów i tradycji narodowych; upraszczanie i hybrydyzacja języka narodowego poprzez przyjmowanie do komunikacji i upowszechnianie zwrotów zaczerpniętych z języków obcych.

CZYTAJ TAKŻE: Libki, Mata i Tokarczuk, czyli nowa arystokracja

Komercjalizacja, uniformizacja, amerykanizacja, macdonaldyzacja

Problemem globalnym i wszechogarniającym staje się tutaj również zalew skomercjalizowanej kultury masowej, niosącej niepokojące tendencje do unifikacji i standaryzacji wzorców, zachowań, zwyczajów. Oczywiście zagrożenia dla kultur istniały od wieków, były one skutkiem nie tylko najazdów zbrojnych, imperializmów, podbojów kolonialnych, ale przecież kultury etniczne były niszczone również w toku historycznych procesów tworzenia państw narodowych, co wiązało się z tzw. kanibalizmem kultur małych grup społecznych. Na przykład proces tworzenia narodu francuskiego zaowocował praktycznym zniszczeniem wielu lokalnych, regionalnych kultur, jak prowansalska, okcytańska, bretońska. Było to efektem planowej polityki prowadzonej przez państwo francuskie, w Bretanii w okresie III Republiki np. wieszano napisy: „Zabrania się pluć na podłogę i mówić po bretońsku!". Dzisiejszy imperializm kulturowy państw zachodnich, a przede wszystkim Stanów Zjednoczonych osłabia jednak w bezprecedensowy sposób bezpieczeństwo kulturowe państw i społeczeństw. Dzieje się tak oczywiście za sprawą tego, iż może on wykorzystywać nieznane wcześniej narzędzia techniczne.

Niemal powszechny dostęp do środków masowego przekazu zdynamizował dyfuzję kulturową, przy czym środki te stały się przede wszystkim pasem transmisyjnym dla promowania wzorców zachodniej kultury masowej. Amerykańskie filmy czy seriale stanowią świetny instrument promocji USA w świecie, będąc również zagrożeniem dla słabszych pod względem finansowym i rozwojowym kręgów kulturowych, w których dodatkowo często wywołuje tendencje naśladowcze i odwrót od własnej kultury oraz tradycji. Świat staje się za sprawą tego w coraz większym stopniu imitacją Ameryki, a nawet, jak podkreślają badacze, imitacją pewnego upozorowania Ameryki (kopii z kopii, kalki z kalki), które eksportowane jest przez mass media. Jest to więc tak naprawdę nic innego tylko Baudrillardowski symulakr. Są oni niezrównanymi sprzedawcami marzeń. W filmach, serialach zalewających cały świat pokazują wyidealizowany *American way of life* niewiele wspólnego mający z rzeczywistością, propagują swoje wartości i mity (indywidualizm, mit „od pucybuta do milionera") oraz przedstawiają określony obraz Ameryki, jako strażnika światowego porządku, ładu, praworządności i demokracji.

Przenikanie kulturowe w dzisiejszym świecie charakteryzuje się jednostronnym ukierunkowaniem, tj. z

państw rozwojowo zaawansowanych do społeczeństw krajów słabo rozwiniętych, w których może wywołać tzw. szok kulturowy, czyli psychiczny przymus odrzucenia wartości i norm do tej pory wyznawanych i zastąpienia zaczerpniętymi z kultury (rozpowszechnienie się Walentynek czy Halloween). Dokonuje się coraz większa uniformizacja kultury w skali globalnej (w stacjach radiowych ta sama muzyka; w kinach te same filmy; w telewizji te same kanały; te same sieci restauracji, sklepów, hoteli; identyczne zabawki: klocki Lego, kucyk Pony, lalka Barbie; te same produkty w sklepach). Taka homogenizacja czy uniformizacja kultury jest poważnym zagrożeniem dla tożsamości narodowej, prowadząc do umasowienia społeczeństwa i utraty przez jednostki odrębności kulturowej. Celem kultury masowej jest bowiem podporządkowanie społeczeństw odmiennych kulturowo wspólnemu sposobowi myślenia, stylowi życia i systemowi wartości. Mass media upowszechniają dodatkowo styl życia oparty na konsumpcji, w rezultacie miało narodzić się „społeczeństwo konsumpcyjnych spektakli". W świadomości jednostek, za sprawą mediów, nie ma alternatywy dla ideologii konsumpcji. Podstawową zaś kategorią społeczeństwa konsumpcji jest przyjemność, jej maksymalizowanie.

> **Jak podkreślał niemiecki filozof Peter Sloterdijk w wywiadzie udzielonym dla „Dziennika. Polska-Europa-Świat", współczesna kultura ma charakter infantylny, liczy się tylko przyjemność, a prawdziwy, choć „niewidoczny front" przebiega na linii kultura infantylna-konspiracja dorosłych. „To nowe pozytywne odkrycie – być dorosłym. Obok masowej erotyzacji, która jest charakterystyczna dla epoki konsumpcjonizmu, przeżywamy triumf infantylizmu. Kultura masowa stała się tak infantylna jak jeszcze nigdy w całej historii ludzkości...".**

Mass media konstruują nową tożsamość typu „supermarket". Przekonuje się konsumenta, iż może przekształcać siebie samego w sposób dowolny, wybierając według uznania z kulturowych ofert. Media więc nie tyle przedstawiają rzeczywistość, co ją wytwarzają (są jej źródłem). Telewizja i Internet nie stanowią już „lustra", w którym odbija się społeczeństwo; jest odwrotnie, to życie społeczne staje się „imitacją ekranu". W konsekwencji powstaje, jak to nazywa Zbyszko Melosik, tzw. kultura upozorowania, w której rzeczywistość społeczna miesza się z medialną do granic nierozróżnialności, a życie nabiera „charakteru telewizyjnego". Społeczeństwo zdobywa swoje doświadczenie życiowe przede wszystkim poprzez kontakt z mediami.

CZYTAJ TAKŻE: Nowa lewica – spór o politykę tożsamości i nie tylko

Indywidualizm

Wszystko to też stanowi wyraz niekwestionowanego panowania kultury egotyzmu, partykularyzmu, indywidualizmu i utylitaryzmu. Kryzys tożsamości w tym kontekście wiąże się również z osłabieniem więzi społecznych, w ramach grup będących jeszcze do niedawna źródłem podstawowej identyfikacji takich jak rodzina, klasa społeczna, wspólnota wiernych.

> **W świecie Zachodu mamy do czynienia z coraz większą dominacją kategorii Ja, nad kategorią My. Jest to bez wątpienia kultura indywidualistyczna ceniąca i promująca odmien-**

ne wartości i modele zachowań od kultur wspólnotowych. Centralne znaczenie ma w niej niezależność i autonomia jednostki, a cele jednostkowe stoją ponad grupowymi. W kulturach wspólnotowych uznaniem cieszy się natomiast raczej solidarność wewnątrzgrupowa, a obowiązki i powinności jednostki reguluje grupa.

Sprzyja to tworzeniu konstruktów psychologicznych związanych z tzw. allocentryzmem przejawiającym się w potrzebie troski o innych, uspołecznieniem, empatią, poświęceniem dla innych oraz chęcią współpracy. Kultury indywidualistyczne (egocentryczne) z kolei wiążą się z takimi właściwościami jak niezależność, emocjonalna obojętność czy poleganie wyłącznie na sobie, stawiają one jednostkę na piedestale, uznając społeczeństwo za środek do osiągania indywidualnych celów. Świat Zachodu wykorzystując środki, które są w jego dyspozycji, takie też wzorce niejednokrotnie upowszechnia w kulturze masowej, której wytworami zalewany jest cały świat.

Wielkiego zagrożenia, moim zdaniem, nie stanowi zaś to, co nie tak dawno najmocniej było akcentowane w środowiskach o proweniencji patriotycznej i narodowej, a mianowicie procesy integracyjne zachodzące na Starym Kontynencie. Do niedawna występowano z poważnymi obawami dotyczącymi tego, czy wraz z akcesją Polski do UE nie dojdzie do zaniku tożsamości narodowej, rozpłynięcia się narodu polskiego w europejskim tyglu. Pomimo tego, że przecież sama UE, przynajmniej werbalnie, uznaje różnorodność kulturową za wartość, której należy bronić, a jej mottem są słowa: „Zjednoczeni w różnorodności" (*In varietate concordia*).

Chodzi jednak o coś innego, jeszcze kilkanaście lat temu mieliśmy do czynienia z dużym optymizmem odnośnie zacieśniania integracji, budowy tożsamości europejskiej, a nawet możliwości stworzenia narodu europejskiego. Politycy, myśliciele tacy jak Zygmunt Bauman, Gerges Delanty, Bronisław Geremek, Jürgen Habermas i in. wyrażali niejednokrotnie przekonanie, że są to procesy konieczne (należy integrację polityczną wzmocnić, uzupełnić integracją w sferze kulturowej), a nawet nieuniknione (kres państwa narodowego oraz takowych tożsamości). Jednakże optymizm w tych kwestiach wyraźnie osłabł w ostatnich latach w środowiskach euroentuzjastów. Nie może to dziwić, najpierw mieliśmy do czynienia z odrzuceniem w referendach przez kraje członkowskie UE traktatu ustanawiającego Konstytucję dla Europy, później kryzysem gospodarczym, który ujawnił z całą jaskrawością brak elementarnej solidarności oraz wzajemne antagonizmy i animozje, kryzysem migracyjnym znów pogłębiającym podziały w Europie, a wreszcie Brexitem.

Wszystko to zaowocowało spadkiem poparcia dla integracji europejskiej w krajach członkowskich. Badania z okresu Brexitu wykazały, iż duża część obywateli w krajach starej Unii jest nastawiona do niej nieprzychylnie (71% Greków, 61% Francuzów, 49% Hiszpanów, 48% Niemców i Brytyjczyków, 46% Holendrów). Współcześnie choć większość Europejczyków poczuwa się do jakiejś tożsamości europejskiej (różnie to wygląda w poszczególnych krajach), nie jest to równoznaczne bynajmniej z odrzuceniem identyfikacji narodowej, która ciągle zdaje się być silniejsza. W świetle badań jedynie 10% mieszkańców UE samo-

identyfikuje się ponadnarodowo, wyłącznie jako Europejczycy. Ponadto sam termin tożsamość europejska może być różnorako interpretowany. Chętnie przecież posługują się nim przedstawiciele różnego rodzaju ruchów czy partii o charakterze nacjonalistycznym. Jednakże wówczas jest ona silnie powiązana z tożsamością narodową, nie zaś przeciwstawna wobec niej, jako rzekomo przebrzmiałej, zanikającej oraz wręcz niebezpiecznej, ponieważ implikującej różnego rodzaju konflikty i antagonizmy. Taka tożsamość budowana jest w dużej mierze w opozycji do nieeuropejskich mniejszości czy imigrantów, a przede wszystkim, jak się wydaje, oparta jest dziś na przeciwstawieniu jej islamowi. Tworzona jest dychotomia świat islamski-cywilizacja europejska, mająca swoje korzenie antyczne i judeo-chrześcijańskie, od których nie powinna się odżegnywać, ale za wszelką cenę tę ciągłość kultywować pod groźbą jakiegoś *finis Europe*.

fot: pixabay

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/tozsamosc-narodowa-i-bezpieczenstwo-kulturowe/

NIEZALEŻNOŚĆ KOSZTUJE

Utrzymują nas przede wszystkim czytelnicy. Dzięki nim możemy publikować analizy, których nikt nam nie zamawia, i zostawiać je otwarte dla wszystkich.

WESPRZYJ NAS

wspieram.nlad.pl

Zeskanuj, aby wesprzeć